

Szanowni i Drodzy Doktoranci Szkoły Doktorskiej Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie,

co sprawia, iż pomimo ukończenia studiów zwanych studiami drugiego stopnia, ponownie inaugurujecie rok akademicki? Z pomocą w wyjaśnieniu tej sytuacji przychodzi maksyma, w myśl której „trahimur omnes studio laudis”, czyli, że „wszyscy jesteśmy pociągani radością poznawania”, chwałą nauki... Czy wszyscy, nie wiem. Ale Państwo tu zebrani na pewno!

Postanowiliście spędzić kilka lat swojego dorosłego już życia ponownie w szkole. Co to jest jednak za szkoła? Szkoła po studiach, do tego szkoła w Akademii? Wszystko to zdaje się, na tak zwany pierwszy rzut oka, wyglądać w sposób nieco zagmatwany. Tymczasem nic bardziej mylnego!

Termin szkoła, pochodzi od starogreckiego rzeczownika *σχολή*. Po łacinie mówimy „schola”. Oznacza on spokój, ład, dziś powiedzielibyśmy komfort, wolny od innych powinności czas przeznaczony na naukę, czas dla rozumu, a używając terminologii muzycznej harmonię. Owych innych powinności z pewnością Państwu nie brakuje. Z konieczności lub z wyboru. Mimo to, umiejętnie i bez emocji ustanawiacie właściwą hierarchię aktywności, w centrum której postawiliście naukę. Zatem wiemy już, że zdecydowaliście się na pracę naukową, na oddanie jej swojego czasu, pomimo że sporo go już jej kiedyś poświęciliście.

Z kolei nazwa *akademia*, w ujęciu platońskim, określała zgromadzenie naukowców lub artystów (tak, artystów również, bo te dwa obszary od początku były ze sobą powiązane), miejsce ich przebywania razem, tak jak my dzisiaj tu, kształcenia pod kierunkiem uznanego autorytetu, mając na celu rozwój tak własny, jak również nauki i sztuki w szerokim ich dostępie. Przyszlście więc ponownie do Akademii z pragnieniem obcowania z mistrzami, których tu dla siebie znaleźliście, ku pożytkowi tak własnemu, jak i „pro publico bono”.

Rozpoczęliście tym samy drogę ku staniu się w przyszłości samemu mistrzami. Bowiem po łacinie *doctor*, to właśnie mistrz, autorytet, ale też ten, który przekazuje swoje kompetencje dalej, naucza. *Ducere* oznacza prowadzić – w tej etymologii także szukamy naszej drogi. Chcecie być doktorami, czyli przewodnikami tak dla siebie, jak i dla innych w wybranej dyscyplinie. Jak bardzo jest to zobowiązująca powinność, zdajemy sobie wszyscy z tego sprawę. Naznaczona wartościami, które zbudowały naszą cywilizację, do tego osadzona w realiach współczesnych i jakby tego było mało, wytyczająca perspektywy na przyszłość, przy użyciu danych i narzędzi, które oferuje nam do dyspozycji obecny czas. Czas, którego Wy jesteście współtwórcami. Te trzy wektory czasoprzestrzeni wyznaczają Wasze położenie, umiejscowienie na mapie, na które się zdecydowaliście.

My zaś, Wasi pomocnicy, *cooperatores veritatis* (3 J 8), czyli współpracownicy w drodze do poznawania, jesteśmy tu po to, aby towarzyszyć Wam w tej pasjonującej wędrówce, wedle naszych kompetencji, doświadczeń, funkcji administracyjnych i, co najważniejsze szczerych intencji. Patrząc z naszej perspektywy, Wy też nam jesteście potrzebni. Ubogacamy się Waszą pasją, imperatywem poznania, determinacją w dochodzeniu do prawdy, świeżością i śmiałością oceny. Też się od Was, razem z Wami uczymy. Jesteśmy tu więc razem, tworząc społeczność naszej Szkoły Doktorskiej.

Pozwólcie Państwo, że zwrócę Waszą uwagę na dwie postaci z naszej uczelnianej przeszłości, tej odleglejszej i nieco bliższej. Zatem pójdźmy teraz na chwilę „do źródeł”, *ad fontes*. Życzliwe, mądre oblicza tych osób towarzyszą nam w Sali Senackiej, czujnie na nas spoglądając z galerii portretowej rektorów. Pierwszą z owych postaci jest profesor Bronisław Rutkowski, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie w latach 1955-1964. Powojenny pionier polskiej kultury, twórca nie tylko nowoczesnej polskiej szkoły organowej, lecz także wszystkiego, co w przestrzeni społecznej powstawało w kulturowej materii i wytyczało szlaki na kolejne dekady. W bieżącym roku pamiętamy o profesorze w sposób szczególny, z racji 60-tej rocznicy jego śmierci. Pozostawił nam takie oto uniwersalne memento, które choć zostało napisane wiele lat temu, przemawia także dzisiaj: „Nie trzeba dziś zbytnio liczyć i stawiać na tak zwaną karierę artystyczną. Czasami jest ona sprawą przypadku i przychodzi nie wiadomo dlaczego i nie wiadomo do kogo i nie wiadomo kiedy (...). Pełno można znaleźć we wszystkich krajach jednostek o wybitnych talentach i umiejętnościach i są one jakoś niezauważalne, wówczas, gdy przeciętniaki, a nawet miernoty często zręcznie pływają na wierzchu. Jest to chyba sprawą zręczności, przypadku, tupetu, sprytu... Lepiej na to nie liczyć w swoim życiu, ale i nie trzeba denerwować się i przejmować, że wymarzona w młodości i wielka kariera jakoś człowiekowi wymyka się. A może ona i przyjdzie! Trzeba więc być zawsze gotowym do jej przyjęcia, trzeba zawsze nad sobą pracować i nie rezygnować z własnych ambicji artystycznych. Nie rezygnować nawet dla samego siebie, gdyby to nawet nie odnajdywało należytego oddźwięku w najbliższym otoczeniu” (Stefański M., „Dziedzictwo”, Petrus, Kraków 2021, s. 179,180).

Drugą osobą, której pamięć chcę dziś przywołać, jest kobieta, dama polskiej kompozycji, klasa sama w sobie, instytucja, ze względu na ogrom podejmowanych z determinacją i wieńczonych powodzeniem dzieł. Najżyczliwsza przewodniczka i przyjaciel młodych, pani profesor Krystyna Moszumańska-Nazar, rektor naszej Uczelni w latach 1987-1993. W tym roku mija sto lat od urodzin pani profesor we Lwowie. Trwa właśnie sesja naukowa poświęcona jej charyzmatycznej osobowości, twórczości kompozytorskiej i wszechstronnym dokonaniom.

Życzę Państwu pełnej pasji wytrwałości w pięknym dziele, które rozpoczynacie lub kontynuujecie. Życzę imperatywu twórczego poszukiwania, radości odkrywania, odwagi pytania, a nawet zaprzeczania dotychczasowemu, by powstało nowe. Życzę poczucia bycia „na swoim miejscu”, bo to wartość bezcenna. A gdy przyjdzie finał Waszych studiów, życzę, żebyście się nie tylko bronili, bo to za mało. Życzę, żebyście zwyciężali! Waszym zadaniem jest zwyciężać! I co najważniejsze: bądźcie dobrymi ludźmi. Bo być dobrym artystą, dobrym naukowcem, to znaczy być dobrym człowiekiem. To najwyższy, najszlachetniejszy wymiar naszego wtajemniczenia, jego nie trzeci już, jak w przypadku naszej Szkoły, ale czwarty stopień, co pięknie wyłożył nam kiedyś Krystian Zimerman.

Państwu Profesorom, Promotorom, Pracownikom biura Szkoły Doktorskiej i naszym Przyjaciołom, życzę satysfakcji z przemierzania wspólnie z doktorantami dróg szlachetnego poznania i tworzenia. Życzę zobaczenia w doktoranckiej młodzieży części siebie, w ich ambicji, pasji, lecz także w trudnościach, wątpliwościach, a potem w radościach i satysfakcji. To są nasze wspólne drogi! Drogi *in altum*, drogi na głębię.

prof. dr hab. Marek Stefański
Dyrektor Szkoły Doktorskiej